

Anna Brzezińska  
Uniwersytet Łódzki

## **„Gdyby chłopci mieli swojego Plutarcha Pierre Riviere znalazłby się wśród sław- nych mężów”. Michel Foucault — emocje i historiografia**

Historia możliwa jest jedynie na podłożu nieobecności historii,  
wewnątrz wielkiej przestrzeni szeptów,  
gdzie czatuje milczenie, jako jej powołanie i prawda.<sup>1</sup>

*Michel Foucault*

**M**ichel Foucault zdobył łamy „*Annales. Economie. Societe. Civilisation*” w 1962 r. *Historią szaleństwa w dobie klasycyzmu*, będącą jego tezą doktorską<sup>2</sup>. Obszerną recenzję poświęcił dziełu Robert Mandrou, piastujący wówczas godność sekretarza redakcji<sup>3</sup>. Pod tekstem znalazła się również nota redaktora naczelnego pisma, którym wówczas był Fernand Braudel — „papier *nouvelle histoire* udzielił Foucault swego błogosławieństwa”<sup>4</sup>. Braudel pisał więc:

[...] dostrzegam [w książce Foucaulta] [...] studium z zakresu psychologii zbiorowości, rzecz tak rzadko uprawianą przez historyków, jedną z owych analiz, za którymi — idąc śladami Luciena Febvre’a — tak bardzo tęsknimy

---

<sup>1</sup> M. Foucault, *Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura*, przeł. wyb. i opr. T. Komendant, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 1999, s. 9.

<sup>2</sup> Pierwsze wydanie francuskie pracy doktorskiej M. Foucaulta nosiło tytuł *Folie et deraison* (Plon, Paris 1961). Znany powszechnie tytuł pracy pojawił się w kolejnym wydaniu: M. Foucault, *Histoire de la folie a l'age classique*, Gallimard, Paris 1972 (wyd. polskie: *Historia szaleństwa w dobie klasycyzmu*, przeł. H. Kęszycka, PIW, Warszawa 1987).

<sup>3</sup> R. Mandrou, *Trois clefs pour comprendre L'Histoire de la folie a l'age classique*, « *Annales* », 1962, R. 17, nr 4, s. 761-771.

<sup>4</sup> D. Eribon, *Michel Foucault. Biografia*, przeł. J. Levin, Wyd. KR, Warszawa 2005, s. 160.

[...] Ta wspaniała książka na podstawie specyficznego zjawiska, szaleństwa, próbuje odsłonić ślad pozostawiony przez tajemniczą wędrówkę struktur mentalnych cywilizacji, uwalniając je od części ich samych<sup>5</sup>.

*Historia szaleństwa* nie stanowi przecież historii choroby, ale obnaża praktyki „zdrowego” społeczeństwa, kształtowanego poprzez prawomocną władzę, wobec jednostek do tego układu niedostosowanych — mentalnie, fizycznie, kulturowo. Szaleństwo to niemożność wejścia w określoną funkcję w ramach maszyny społecznej, co jest normą dla wszystkich członków owego systemu. Nienormalność zakłóca działanie mechanizmu, jest więc dla niego niepożądana. Skłania to władzę do jej odsunięcia, wykluczenia poza nawias społeczeństwa i izolacji poprzez napiętnowanie a następnie — zamknięcie, czego przejawem jest powstanie w XIX w. szpitali dla chorych psychicznie. Owo zamknięcie — co szczególnie zdaje się interesować Foucaulta — dotyka w praktyce nie tylko osoby chore. Odosobnienie staje się po prostu udziałem Innego — niemieszczącego się w oficjalnym dyskursie władzy. W tym miejscu wyłania się problem istotny dla historiografii: wykluczeni z dyskursu nie mają prawa tworzyć historii. Ich przekaz do nikogo nie dotrze, a jeśli nawet — zakwalifikowany jako rojenia szaleńca — zostanie pozbawiony wiarygodności. *Historię szaleństwa* upomina się więc Foucault o pamięć przeszłości wypieraną pieczołowicie ze świadomości społecznej, ale przecież nieprzestającą istnieć mimo prób ujarznienia przez władzę. Jak stwierdza Maria Solarzka, autorka pionierskiej w Polsce pracy dotyczącej wkładu myśli Foucaulta w rozwój historiografii:

„Odujarznienie” oznacza więc [...] opór wobec „oficjalnej” wiedzy poprzez oddanie głosu tym rodzajom wiedzy i tym egzystencjom, które są marginalizowane [...] Foucault wykorzystuje jako bazę swoich analiz [...] teksty „średniaków”, nie zaś wielkich erudytów i wielkich nazwisk. Badając także pisma tych ostatnich, poszukiwał w nich raczej owego stanu „średniego” epoki [...] oraz artykulacji głosów tych, którym ten głos odbierano.<sup>6</sup>

Tytułową postać Piotra Riviere’a można wobec przywołanego cytatu nazwać takim „średniakiem” właśnie. Przybliżając ją na potrzeby niniejszego artykułu, próbuję na wybranym przykładzie interpretować głos Foucaulta w dyskusji nad rolą emocji w badaniu historycznym. Przystępując do dzieła, warto przywołać uwagę Jerzego Topolskiego:

Foucault podkreśla, że chodzi mu bardziej o pewną „archeologię”, aniżeli o historię w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Chce dotrzeć do fun-

<sup>5</sup> F. Braudel, *Note*, « Annales », 1962 (17), nr 4, s. 771-772.

<sup>6</sup> M. Solarzka, *Historia zrewoltowana. Pisarstwo historyczne Michela Foucaulta*, IH UAM, Poznań 2006, s. 37.

damentalnych kodów kultury, które rządzą jej językiem, jej schematami pojęciowymi [...] chce dotrzeć do nagiego doświadczenia porządku i sposobów jego istnienia, gdyż [...] poprzedza [on] słowa, percepcje i gesty.<sup>7</sup>

Publikacja *Ja, Piotr Riviere...* (1973)<sup>8</sup> była w dorobku Foucault rezultatem nurtującego go od dawna zainteresowania problematyką systemu sprawiedliwości, więziennictwa i prawa. Poprzedziła jedną z najlepszych prac autora, *Nadzorować i karać*, wydaną w 1975 r. Nie wartościując poszczególnych przypadków, Foucault upominał się tymi i szeregiem pomniejszych tekstów o wykluczonych ze społeczeństwa; badał same mechanizmy owego wykluczania, demaskując system władzy:

Całe nasze codzienne życie padło ofiarą coraz ściślejszej sieci nadzoru policyjnego. [...] Mówi się nam, że aparat sprawiedliwości jest przeciążony [...] Ale jeśli to policja stanowi przyczynę tego przeciążenia? Mówi się nam, że więzienia są przepełnione. Ale jeśli to samo społeczeństwo stanowi przyczynę tego przepełnienia?<sup>9</sup>

Aktami sprawy Piotra Riviere'a zainteresował się Foucault po samorozwiązaniu nieformalnego stowarzyszenia GIP (Groupe d'information sur les prisons), którego był inicjatorem w 1971 r. Wraz z grupą studentów opracował i wydał pełną dokumentację procesu XIX-wiecznego przestępcy, wioskowego dziwaka, oskarżonego w wieku lat dwudziestu o poczwórne zabójstwo: ciężarnej matki, brata i siostry<sup>10</sup>. Zdecydowanie najciekawszy element owej dokumentacji stanowił pamiętnik „a raczej fragment pamiętnika napisanego przez samego oskarżonego, [...] który uważał, że potrafi jako tako czytać i pisać, postanowił zatem [...] przedstawić szczegóły i objaśnienie swej zbrodni”<sup>11</sup>. Riviere to jednostka nieprzeciętna. Zaskakująco inteligentny, nie mając możliwości kształcenia się po dziesiątym roku życia, na własną rękę dobierał lektury, na podstawie których tworzył swą filozofię: „pochłaniały mnie myśli o glorii i nieśmiertelności, stawiałem się nad innych ludzi, aż dotąd wstyd mi było o tym mówić, myślałem, że wybije się ponad stan [...] zawsze na czele bohaterów, których sobiem imaginowałem stawałem”<sup>12</sup>. Pogardzając

<sup>7</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa 1996, s. 43-44.

<sup>8</sup> *Ja, Piotr Riviere, skorom już zaszlachtowałem moją matkę, moją siostrę i brata mojego... Przypadek matkobójcy z XIX wieku*, red. M. Foucault, współpr. B. Barret-Kriegel i in., przeł. T. Komentant i G. Wilczyński, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2002. Wydanie francuskie: *Moi, Pierre Riviere...*, ed. M. Foucault, Gallimard, Paris 1973.

<sup>9</sup> Zob. D. Eribon, *op. cit.*, s. 275.

<sup>10</sup> *Ja, Piotr Riviere...*, s. 185-186.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 7.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 104-105.

otoczeniem i zarazem obawiając się pogardy innych, według relacji świadków w procesie i własnej jeszcze jako mały chłopiec znajdował ujście emocji w wyrafinowanym okrucieństwie wobec zwierząt. Zdarzało mu się rozmawiać z samym sobą; podobne dyskusje kwitował głośnymi wybuchami śmiechu. Żyjąc w atmosferze ciągłych kłótni między rodzicami, od dzieciństwa winił za stan rzeczy matkę. Jej postać odpychała go i fascynowała zarazem — przejawiał paniczny lęk wobec kobiet, szczególnie obawiając się kazirodztwa<sup>13</sup>. Myśl o zbrodni dojrzewała w nim stopniowo, jak sam tłumaczył, pod wpływem miłości do ojca:

[...] skoro obcy ludzie, którzy są niczym dla niego płaczą [na widok jego niedoli], czegoż nie powinienem zrobić ja, jego syn? Podjąłem więc to okropne postanowienie, że wszystkich troje zabiję [matkę, siostrę i brata]: dwie pierwsze, bo zmówiły się żeby dręczyć ojca mojego, a jeśli chodzi o małego dwa były powody, jeden bo kochał moją matkę i siostrę, drugi bo obawiałem się, że jeśli tylko dwie pierwsze zabiję mój ojciec, aczkolwiek wielką zgrozą zdjęty będzie mnie jeszcze żałował<sup>14</sup>.

Wobec wspomnianego stosunku do matki wyjaśnienia Riviere'a wydają się niepełne. Freud miał się jednak pojawić na świecie ponad dwadzieścia lat później, nie było więc mowy o nieświadomości, a w psychiatrii francuskiej lat 30. XIX w. za główną przyczynę zaburzeń przyjmowano trudności w myśleniu racjonalnym. Prawdopodobne jest, że nie dopuszczając do świadomości fascynacji seksualnej własną matką, usiłował również usunąć źródło swoich lęków. Ponadto zamordowana siostra nosiła to samo imię co matka i jako osiemnastolatka była zupełnie dojrzała jako kobieta<sup>15</sup>. Siedmioletni brat zaś mieszkał z matką i wśród reszty rodzeństwa był przez nią wyróżniany. Tłumaczenie morderstwa jedynie miłością do nieszczęśliwego w tym małżeństwie ojca może więc z perspektywy psychoanalizy zakrawać także na próbę racjonalizacji podświadomego podłoża. Niewątpliwie występuje również u Riviere'a mania wielkości:

[...] wyobrażałem sobie Bonapartego w 1815 [...], toż ten człowiek krocie ludzi wygubił aby swój pusty kaprys zaspokoić, nie jest zatem rzeczą słuszną abym dozwalał żyć babie, która burzy spokojność i szczęście ojca mojego. Pomyślałem [...], że moje imię stanie się głośne w świecie [...], a w czasie który nadejdzie moje myśli podjęte będą i me apologie powstaną.<sup>16</sup>

<sup>13</sup> P. Riot, *Żywoty równoległe Pierre'a Riviere*, [w:] Ja, Piotr Riviere..., s. 253.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 107.

<sup>15</sup> P. Riviere, *Pamiętnik*, [w:] Ja, Piotr Riviere..., s. 102-103, 126, 167, 169.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 108.

Stając przed sądem miał Riviere przygotowaną taktykę obrony, zapewne sugerowaną przez adwokata<sup>17</sup>. Początkowo utrzymywał, że działał z rozkazu boskiego, jednak w połowie procesu oświadcza: „obstawałem przy tej linii obrony i przy tej roli, ale nie chcę już jej dłużej odgrywać. Powiem prawdę, by wydobyć ojca z kłopotów tom uczynił”<sup>18</sup>. Wobec wyraźnie sugerowanej niepoczytalności podsądnego zachowanie Riviere’a oceniało trzech biegłych psychiatrów. Nie wszyscy doszukali się w nim jednak znamion obłądki, co doprowadziło sąd do konkluzji o pełni władz umysłowych Riviere’a w momencie dokonania zbrodni. Opinia publiczna, na podstawie licznych relacji prasowych i lektury pamiętnika oskarżonego, przychyliła się jednak do wniosku o złagodzenie kary śmierci na dożywotnie więzienie. Ostatecznie Ludwik Napoleon pod tymże wnioskiem się podpisał.

Foucault, z góry odrzucając wartościowanie zachowań Riviere’a, pozostawia ocenę specjalistom. Bo młodociany morderca go fascynuje: „można wychwycić wywrotową siłę, właściwą dyskursom w rodzaju Riviere’a, oraz zespół taktycznych zachowań, za których pomocą próbuje się nad nimi zaprowadzić, uspołnić je i nadać im status dyskursu szaleńca albo zbrodniarza”<sup>19</sup>.

Paul Veyne, autor eseju o historiozofii Foucaulta, wskazuje na wartość stosowanej przezeń metody „pozytywnego opisu tego, co robią jednostki, bez żadnych dodatkowych założeń”<sup>20</sup>. Miała ona odsłaniać rzeczywiste postacie zachowań ludzkich, bez przypisywania im jakichkolwiek powiązań ideologicznych czy determinizmu. Poprzez wyłonienie w ten sposób praktyki postępowania ludzi na przestrzeni dziejów możliwe jest uzyskanie obrazu całej przedstawianej sytuacji. Obrazu, jaki jawił się jednostce czy grupie w momencie zdarzenia. Odnoszenie go do ówczesnie dominującego lub współczesnego kontekstu jest zawodne poznawczo. Prowadzi bowiem do nakładania własnych schematów percepcyjnych na obce okoliczności dziejowe, do osławiania ich inności, co zafałszowuje oryginalne brzmienie przeszłości<sup>21</sup>. „Foucault nie odkrył nowej instancji zwanej ‘praktyką’ [...] usiłuje natomiast ujrzeć w ludzkiej praktyce to, czym ona rzeczywiście jest”<sup>22</sup>.

Foucault, przedstawiając casus Riviere’a, zgromadził obszerny materiał źródłowy do dziejów francuskiej prowincji i sądownictwa za czasów Ludwika

<sup>17</sup> B. Barrett-Kriegel, *Królobójstwo — rodzicobójstwo*, [w:] *Ja, Piotr Riviere...*, s. 244.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s.11.

<sup>20</sup> P. Veyne, *Foucault rewolucjonizuje historię*, przeł. T. Falkowski, Adam Marszałek, Toruń 2007, s. 8.

<sup>21</sup> Por. J. Appleby, L. Hunt, M. Jacob, *Powiedzieć prawdę o historii*, przeł. S. Amsterdamski, Zysk i S-ka, Warszawa 2000.

<sup>22</sup> P. Veyne, *op. cit.*, s. 39.

Napoleona. Zgodnie z zawartą w *Historii szaleństwa* i wcześniejszych pismach metodą historycznej rekonstrukcji przypadku choroby umysłowej, aby wydać opinię o stanie zdrowia Riviere'a, trzeba poznać warunki, w jakich żył<sup>23</sup>. Te zaś, choćby z lektury pamiętnika Riviere'a, nie wygłądały optymistycznie.

Horyzont zamknięty laskiem — to wszystko, co darowano istotom pozbawionym przyszłości, pozbawionym cienia szansy. Wytrzymać kolejny dzień, gdy żyć się nie da. Aż ktoś, raz wreszcie, pomyśli o tym: rozwała się wszystko dla niego i rozwała się wszystko wokół niego. Rozwała wszystko.<sup>24</sup>

Przede wszystkim Riviere był mordercą — ten aspekt swojej biografii umieszcza sam, w pierwszym zdaniu swojego pamiętnika. Ale zabójstwo matki i rodzeństwa to epilog wcześniejszego życia.

Jak nadmienila Maria Solarzka, „foucaultowski projekt krytyczny oznacza badanie tego, jak racjonalizacja działa w instytucjach i zachowaniu ludzi”<sup>25</sup>. Francuski badacz pozostawia cenną wskazówkę: pomijając trudności źródłowe, by dotrzeć do uczuć jednostek, do namiętności, które kształtowały cywilizacje w przeszłości, należy przede wszystkim zakwestionować logikę, jaką prezentują we własnej narracji.

W całej sprawie Piotra Riviere'a, z punktu widzenia historyka rozważającego znaczenie uczuć w badaniu dziejów, najbardziej interesujące są nie emocje oskarżonego, lecz uczestników procesu. Wobec faktu morderstwa wezwanym przed sąd świadkom całe dotychczasowe życie matkobójcy wydaje się zmierzać do tragicznego finału — rozumianego jako apogeum szaleństwa. Podkreślając okrucieństwo, dziwactwa, błazeństwa, idiotyzm Riviere'a<sup>26</sup>, sąsiedzi akcentują jego odmienność, nienormalność, na które społeczność wiejska nie może mieć żadnego wpływu. Zbrodnia zdarzyła się jakby poza nimi, choć wiele gospodarstw leżało wokół domu matki Riviere'a. Mieszkańcy nie czują się jednak odpowiedzialni za brak reakcji. Cenią sobie własny spokój i poważanie we wsi.

Zdecydowanie istotne wobec całego zajścia są zachowania urzędników merostwa z Aunay i policji. Wobec powtarzających się — często na oczach licznych gapiów — awantur w rodzinie Riviere, stróże prawa zachowywali całkowitą obojętność. W końcu problem dotyczył średniozamożnych wieśniaków. Kiedy jednak przybędą na miejsce zbrodni, prymitywna chłopka i jej dwoje dzieci zostaną opisani w raporcie jak bohaterowie antycznej trage-

<sup>23</sup> Zob. *ibidem*: „dla Foucaulta metoda polega [...] na zrozumieniu, że rzeczy to tylko obiektywizacje określonych praktyk, z których należy wydobyć na jaw determinacje, gdyż świadomość nie jest w stanie ich uchwycić”.

<sup>24</sup> *Ja, Piotr Riviere...*, s. 199.

<sup>25</sup> M. Solarzka, *op. cit.*, s. 162.

<sup>26</sup> *Ja, Piotr Riviere...*, s. 35-43.

dii. Autorzy raportu urastają tym samym do rangi orędowników wrażliwości społecznej i moralności. Ten pełen wyższości moralnej ton można odnaleźć również w dołączonym przez sąd do wyroku śmierci „lamencie” — zakrawającym na groteskę wierszowanym uzasadnieniu kary:

W kalendarzach i kronikach  
 Pomieszczon niejeden łotr,  
 Wszak większego gwałtownika  
 Nie masz niżli Rywier Piotr.  
 Choć stworzony z ziemskiej gliny,  
 Zbeszczeszczona ziemia drży.  
 Gdy wyśpiewam jego winy,  
 Ze zgrozy zadrżycie wy [...] <sup>27</sup>

Podkreślając wartość pozostałych ze sprawy Riviere’a dokumentów, Foucault stwierdza:

[...] pozwalają one na deszyfrację relacji władzy, dominacji i walki, wewnątrz których to napięcie ustanawiają się i funkcjonują dyskursy; umożliwiają więc analizę dyskursu (a nawet dyskursów naukowych), która będzie zarazem wydarzeniowa i polityczna. <sup>28</sup>

Proponowana deszyfracja dyskursów pozwala wskazać szereg zaniedbań systemu społecznego. Biorąc wprost samozadowolenie mieszkańców gminy Aunay z własnego wizerunku uczciwych obywateli, ze skuteczności organów ścigania, systemu sądownictwa, poziomu wiedzy medycznej miejscowego lekarza, można byłoby stwierdzić, że wszędzie zdarzają się jednostki o skłonnościach zbrodniczych, na których działanie społeczeństwo nie może mieć żadnego wpływu, poza stosowaniem odpowiednio surowych represji i izolowaniem ich od otoczenia. Analiza dyskursów demaskuje tę pozorną funkcjonalność: „pod uświadomionym dyskursem istnieje pewna gramatyka określona przez praktyki i gramatyki sąsiednie, która zostaje odsłonięta dzięki uważnej obserwacji dyskursu, dzięki zerwaniu zasłon noszących nazwy Nauki, Filozofii *etc.*” <sup>29</sup> W tak rozpatrywanej społeczności wioski Riviere’a pojawia się szereg czynników natury psychologicznej, które w nieuświadomiony sposób determinują zachowania ludzkie. Reakcje jednostek podporządkowane są oczekiwaniom grupy. Sąsiedzi nade wszystko cenią sobie święty spokój, więc nie ingerują w życie rodziny, tolerują dziwactwa Piotra, bagatelizując zagrożenie, jakie stwarza choćby dla własnego rodzeństwa:

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 186-187.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 35-43.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 34.

„widziałem wiele razy jak sadzał dzieci na cembrowinie studni i straszyl je [że wrzuci do środka]” — zeznawał niejaki Michel Nativel, nie dodając nic o reakcji ze swojej strony. Nikt ze świadków znających bliżej rodzinę nie miał wątpliwości, że Riviere był potencjalnie niebezpieczny, ale uspokajała ich konstatacja, że „jego rodzice ukrywali jak mogli te błazeństwa”<sup>30</sup>. W rzeczywistości zaniedbywany przez matkę, niedopilnowany przez ojca chłopak, który „we wsi, a nawet w całej parafii uchodził za idiotę”<sup>31</sup> okazuje się produktem społeczności, w której żył.

Pisał Foucault: „dokumenty takie, jak »sprawa Riviere’a«, winny pozwalać na analizę formacji i zachowań określonej wiedzy [...] wobec jej instytucjonalnych związków i przypisywanych jej ról [...]”<sup>32</sup>. Kłopoty ze stwierdzeniem niepoczytalności Riviere’a przez powołanych lekarzy dowodzą bezradności wiedzy, która jednak wobec wymagań stawianych przez sądownictwo nie może się przecież okazać bezradna. W konsekwencji jeden z lekarzy zmuszony do orzeczenia o poczytalności oskarżonego świadomie przedstawił fałszywą konkluzję (poczytalny), jako że oczywiste dla otoczenia zaburzenia podsądne nie mieściły się w ówczesnym kwestionariuszu badawczym medycyny mentalnej, jak na początku XIX w. nazywano psychiatrię. Powołany do wypowiedzenia się jako autorytet naukowy nie był w stanie zaprzeczyć sensowności powszechnie obowiązujących metod, przyznać się do ich zawodności, w obawie o własny prestiż środowiskowy. Foucault demaskuje tym przykładem bezradność nauki wobec prób opisu ludzkiego wnętrza, wyjaśniania emocji. Bezradność, która wynika z samej natury nauki — jej przypisania do metody oraz z przypisywanego jej w społeczeństwie prestiżu. U Foucaulta więc w kontekście interesującego nas tu pytania o afektywność w badaniu przeszłości problemem jest już nie brak adekwatnej metody, lecz natura wiedzy samej w sobie. Wiedza naukowa jawi się tylko jako jeden z dyskursów, podlegający napięciom wynikającym z natury ludzkiej, tak samo jak wszystkie inne. I tak pojmowaną, ani mniej emocjonalną, ani bardziej rozumną od innych, można naukę w jej rozmaitych odmianach przyjmować.

Przywoływany w moim tekście już kilkakrotnie Paul Veyne podsumował historiozofię Foucaulta: „oto pierwszy całkowicie pozytywistyczny historyk”<sup>33</sup>. Podczas gdy przedstawiciele szkoły „Annales” opowiadali się za włączaniem w refleksję historyczną dorobku innych nauk, z antropologią i socjologią na czele, snujący rozważania jak najbardziej socjologiczne Foucault, odrzucał wszelkie „nauki pomocnicze”, jako zaciemniające sedno

---

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 40-41.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>32</sup> M. Foucault, *Prezentacja*, [w:] Ja, Piotr Riviere..., s. 10-11.

<sup>33</sup> P. Veyne, *op. cit.*, s. 39.



badanej problematyki. Dla niego istotą dziejów były przednaukowe mechanizmy zachowań ludzkich, na których powstawały wciąż na nowo aktualizowane dyskursy. Owym dyskursom historycy przez wieki przypisywali błędny charakter stały, tworząc rozstrzygające wszelkie wątpliwości pojęcia, jak władza, religia. Modyfikacje struktury zachodziły w nich niezmiernie rzadko i powolnie, co pozwalało utrzymywać ład społeczny. Dla Foucaulta tego typu terminologia to całkowite nieporozumienie. O niepowtarzalności dyskursów, przy jednoczesnej potrzebie aktualizowania ich charakteru, był przekonany. Odnaleźć to przekonanie można zresztą nade wszystko w Foucaultowskiej filozofii nauki, gdzie celowo unikał tworzenia systematycznej teorii, poprzestając na wciąż aktualizowanych tezach.

Prace Foucaulta historycy analizowali najczęściej z uwagi na koncepcję władzy. *Historia szaleństwa* zyskała zainteresowanie takich sław jak Braudel, dzięki niekonwencjonalnemu podejściu do samej historii, podczas gdy szaleństwo dedykowano psychologom. Mimo to przywoływanie nazwiska Foucaulta w dyskusji nad rolą emocji w badaniu historycznym, chyba nikogo nie dziwi. Francuski filozof swoje teorie wyrażał niczym emocje — błyskotliwie, ulotnie, niezbyt przejmując się komunikatywnym wyjaśnianiem. Nie ono było zresztą jego celem. Foucault żył swoją refleksją nad biegiem dziejów, starał się być manifestem, zmuszającym do zastanowienia nad współczesnością i jej kontekstem historycznym. Jego książki miały być niczym bomby, rzucone ręką rewolucjonisty na bruk zadowolonych ze swego „teraz” miast społeczeństw europejskich. „W pewien sposób, aby zrozumieć Foucaulta, trzeba go usłyszeć. Mam tu na myśli właśnie ową pasję, specyficzny rodzaj emocji, który spajał jego myślenie”<sup>34</sup>.

Emocje i historiografia u Foucaulta to nie jest łączenie psychologii z historią w klasycznym ujęciu „Annales”, to nie psychohistoria<sup>35</sup>. Tym bardziej, że Foucault podważał tradycyjne rozumienie historii jako logicznego ciągu przyczynowo-skutkowego „historii globalnej”. „Historia ogólna przeciwnie — roztacza przed sobą obszar rozproszenia”<sup>36</sup>. Jedynymi, względnie spójnymi momentami w tym chaosie jawiły się poszczególne dyskursy, lecz tylko we własnym obrębie, niepowiązane z innymi. Dla Foucaulta szukanie szerszego kontekstu wydarzeń nie miało sensu, jako że w chwili, kiedy się dzieją, nie ma on zastosowania. Veyne podsumowywał to następująco:

[...] centralną i najbardziej oryginalną tezą Foucaulta [jest]: to, co zostaje zrobione, obiekt, wyjaśnia się przez to, czym w każdej chwili historii było ro-

<sup>34</sup> M. Solarska, *op. cit.*, s. 169.

<sup>35</sup> Zob. T. Pawelec, *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004.

<sup>36</sup> M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, PIW, Warszawa 1977, s. 35.

bienie; mylnie wyobrażamy sobie, że robienie, praktyka, wyjaśnia się dzięki temu, co zostaje zrobione”<sup>37</sup>.

Potrzeba osadzania wydarzeń w kontekście wiąże się z krytykowanym przez niego przekonaniem klasycznej historiografii o istnieniu jakiegoś uniwersalnego sensu dziejów.

Foucault okrzyknięto prekursorem postmodernizmu. Wiąże się to z jego silną pozycją w historiografii angloamerykańskiej w ostatnich dwóch dekadach XX w. W ojczystej Francji, w historiografii „Annales”, idee Foucaulta powróciły szczególnie wyraziście i intensywnie we wczesnych latach 90. XX w., w związku z kolejnym zwrotem krytycznym w środowisku spadkobierców Blocha, Febvre’a i Braudela. Nie na długo jednak. Choć prace Foucaulta niewątpliwie wywołały istotne poruszenie intelektualne, włączając w obszar refleksji historycznej wykluczonych, problematykę ciała i umysłu, jednak nie przyczyniły się do gruntownej rewolucji. Daje się to wywnioskować już ze wspomnianej opinii Fernanda Braudela o *Historii szaleństwa*:

Do tego trudnego przedsięwzięcia potrzebny był umysł umiejący postępować ostrożnie, a nie tylko umysł historyka, filozofa, psychologa czy socjologa... metody tej nie można polecać jako przykładowe; nie każdy może ją zastosować, trzeba tu czegoś więcej niż zwykłego talentu.<sup>38</sup>

Krytykowane przez Foucaulta postawy badawcze, jak strukturalizm, poszukiwanie powiązań historii z antropologią, psychologią, ekonomią, odcisnęły na francuskiej historiografii II poł. XX w. o wiele trwalsze ślady niż jego własne propozycje<sup>39</sup>. I tak, podczas gdy Jacques Le Goff pisze *Historię ciała*, zresztą pracę późną, w której widać, że najlepszy okres ma już za sobą, dowodzi poszczególnych kwestii metodami klasycznymi, interpretując źródła pod kątem przyczynowo-skutkowym<sup>40</sup>.

„Annales” to historia mentalności — zachwycającej perspektywy dla wyjaśniania zdarzeń, o których źródła milczą, bądź nie zachowały się w dostatecznej ilości. Foucault twierdzi, że czegoś takiego nie ma.

„Annales” bliska jest refleksja semantyczna, podczas gdy Foucault mówi o dyskursie. Czy jednak metoda zastosowana w pracy nad *Montaillou*... przez Emmanuela Le Roy Laduriego nie znalazła źródła w sposobie opracowania materiałów procesu Riviere’a przez zespół Foucaulta dwa lata wcześniej? Nawet jeśli nie da się potwierdzić bezpośredniej inspiracji wobec milczenia Le

<sup>37</sup> P. Veyne, *op. cit.*, s. 44.

<sup>38</sup> F. Braudel, *op. cit.*, s. 771-772.

<sup>39</sup> Por. T. Wiślicz, *Krótkie trwanie. Problemy historiografii francuskiej lat dziewięćdziesiątych XX wieku*, PAN (Rozprawy. Historia. Z. 5), Warszawa 2004, s. 7.

<sup>40</sup> J. Le Goff, N. Truong, *Historia ciała*, przeł. I. Kania, Czytelnik, Gdańsk 2006.

Roy Laduriego, uzasadnienia dla pożytku ze sposobu badań proponowanego przez Foucault z powodzeniem można szukać w komentarzu autora do *Montaillou*...: „brakuje nam jednak czasami spojrzenia wprost — bezpośredniego świadectwa, jakie wieśniak sam sobie wystawia”. Historyk pomaga więc przemówić źródłom, a w zasadzie zamkniętym na ich kartach ludziom z minionych wieków. „Co do mnie, to przegrupowałem jedynie dane, zmieniłem ich organizację w duchu wiejskiej monografii”<sup>41</sup>

Nazwiska Michela Foucaulta w dyskusji nad rolą emocji w historiografii pominąć nie sposób. W opinii większości historyków „klasycznych” traktowany jako filozof<sup>42</sup>, pojmował zawsze historię jako bardzo istotny obszar refleksji. Charakterystyczne dla tekstów Foucaulta, że łatwiej po ich lekturze ocenić, czym historia być nie powinna, niż wyłonić z nich gotowy model kolejnej *nouvelle histoire*. Ale to jedno z jego podstawowych założeń badawczych — unikać definicji, nie mnożyć kolejnych struktur metodologii nauki. Foucault krytykował powszechną dążność do formowania narracji, ocen, poszukiwania kontekstu:

Wszystkie moje książki [...] są skrzyneczkami z narzędziami. Jeśli ludzie zechcą je otwierać, jeśli zechcą się posłużyć tym czy innym zdaniem, tą czy inną ideą, jedną czy drugą analizą niczym śrubokrętem czy kluczem [...] — tym lepiej<sup>43</sup>.

**“If Peasants had Their Plutarch, Pierre Rivière would be Among Famous Men.” Michel Foucault, Emotions and Historiography**

Anna Brzezińska

A b s t r a c t

The author of the article examines the methods for the analysis of written sources used by Michel Foucault in the case study of the matricide, Pierre Rivière, a French peasant living in the nineteenth century.

<sup>41</sup> E. Le Roy Ladurie, *Montaillou, wioska heretyków 1294–1324*, przeł. D. Żółkiewska, PIW, Warszawa 1988, s. 5, 12.

<sup>42</sup> O M. Foucault nie wspomina ani słowem np. Andrzej F. Grabski w swojej imponującej syntezie dziejów historiografii powszechnej. Zob. A.F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2006.

<sup>43</sup> Zob. D. Eribon, *op. cit.*, s. 291.

By studying murderer's diary—a very emotional, complicated story—and by examining the files of the Rivière's case, Foucault attempts to reconstruct the mechanisms of behaviour of participants of the family drama, the social norms, to bring their authentic feelings from the conventions of discourse. Is it at all possible? The author of this article shall discuss the way to decoding the source proposed by Foucault, asking the question about the place of emotions in historical research.

**Key words:** Pierre Rivière, Michel Foucault, emotions, historiography.